

Młodość rządzi!

Niezależny Salon Łódzkich Młodych Twórców wymyśliło w 2014 roku Stowarzyszenie Artystyczne „ELart” działające przy domu aukcyjnym Rynek Sztuki. To była odpowiedź na potrzeby świeżych absolwentów Akademii Sztuk Pięknych, którzy nie mieli gdzie konfrontować swoich prac z widzami i recenzentami, a zarazem intencja ożywienia łódzkiego rynku sztuki. A ponieważ wielu tych artystów to osoby niezwykle utalentowane, do tego stosujące różne stylistyki, wyszła z tego udana, bardzo różnorodna doroczna wystawa promująca młodych, którzy dzięki temu sprzedają swoje dzieła na aukcjach. Cele zostały osiągnięte, a łódzka publiczność ma z tego dużo przyjemności. Pomysł można zatem tylko chwalić.

Wystawa zawsze jest podwójna: różne dzieła tych samych twórców co roku są pokazywane w dwóch terminach i miejscach. I co roku są to inne miejsca. Tym razem – Galeria ASP przy ul. Piotrkowskiej (4-26 VIII) i Muzeum Miasta Łodzi (18 X – 31 XII).

Pierwsza tegoroczna odsłona to 74 prace 46 twórców – młodość traktowana jest tu nieco umownie, bo też i w świecie sztuki czterdziestoparolatowie zaliczani są zwykle do artystycznej młodzieży.

Można oglądać obrazy (one zawsze wyraźnie dominują na kolejnych Salonach) oraz nieliczne: rzeźby, asamblaże, grafiki, fotografie, prace w technikach własnych. Pojawiają się nazwiska, które już każdy wielbiciel łódzkiej sztuki powinien kojarzyć: Karolina Matyjaszkowicz, Paulina Zalewska, Natalia Anna Kalisz, Magdalena Połacik, Sławomir Jacek Siciński, Piotr Woźniak, Dominik Woźniak, Marta Kunikowska-Mikulska, Daniel Cybula, ale też Bartek Jarmoliński – znany nie jako uczestnik Salonów, ale artysta, któremu udało się zaistnieć samodzielnie. W przypadku tych twórców zawsze można być pewnym jakości – w zasadzie na Salony przychodzi się po to, by obejrzeć ich najnowsze osiągnięcia. A przy okazji odkrywać nowe talenty.

Pierwszy raz na Salonie pojawiły się obrazy Białorusinki Tatsiany Bulyhy czy Dominika Janyszka. To skrajnie różne dzieła. Bulyha wpisuje się w nurt, który wyznaczyła w łódzkim środowisku Karolina Matyjaszkowicz – sięganie do świata dawnych podań i legend, bajkowa sceneria i kolorystyka.

Janyszek – do tradycji konstruktywistycznej; jego czarno-białe (albo prawie czarno-białe) obrazy z wypukłymi białymi guzkami wyglądają, jakby wykonał je robot: nieskazitelnie równe linie, gładko kładziona farba.

Ciekawe, że biorący udział w wystawie absolwenci łódzkiej ASP z jej awangardowymi, geometrycznymi tradycjami, w zdecydowanej większości tworzą sztukę przedstawiającą. Naprawdę dobrą. Poza wymienionymi nazwiskami warto zwrócić uwagę m.in. na Janinę Zborowską – obraz o tropikalnej tematyce i kolorystyce: twarz egzotycznej piękności pośród kwiatów i w towarzystwie ibisa, Małgorzatę Sęk – ciekawy portret kobiety, Agatę M. Sulikowską – wnętrze irlandzkiego pubu pełnego ludzi i nienaturalnego światła z dziewczynką patrzącą wprost w "obiektyw", Roksanę Kularską-Król – postaci jak z ilustracji do książki dla dzieci, a jedna z nich trzyma w ręku małą bombę (tytuł brzmi „Zdetonujcie tę bombę”).

Kularska-Król jest jedną z kilkorga artystów na tej wystawie, którzy odwołują się do aktualnego ogólnoswiatowego napięcia, nawiązując do społecznych problemów. Roksana Karczewska w obrazie „No more hunger” („Nigdy więcej głodu”) z kretem siedzącym na wielkim kolorowym torcie obłożnym ciastkami – chyba nieprzypadkowo wiszącym obok „bomby” – tak jak jej imienniczka poprzez bajkową estetykę i ironię zwraca uwagę na coś, na co, przyzwyczajeni do realistycznych ujęć w mediach, już uwagi nie zwracamy. Sławomir Jacek Siciński sięga bezpośrednio do takich medialnych przekazów, przenosząc na płótna stare czarno-białe zdjęcia robione na wojnie, ale nie przedstawiające działań, lecz ludzi (np. portret chińskiego żołnierza autorstwa Roberta Capy). Już wiele lat temu coś podobnego robiła choćby znana łódzka artystka Ewa Bloom Kwiatkowska – zatem to nic nowego, ale świadczy o tym, że wojna, sytuacja uwikłanego w nią człowieka porusza serca

także dzisiejszych młodych twórców.

Spośród prac abstrakcyjnych lub prawie abstrakcyjnych na pewno warto zauważyć „Figury i gesty” Wojciecha Kalety, gdzie zgeometryzowane postaci „robotów” wtapiają się w tło z geometrycznych figur, przy czym w przeciwieństwie do wspomnianych obrazów Dominika Janyszka ani krawędzie nie są tu równe, ani kolory płaskie. Jest w tym coś intrygującego. Minimalistyczny szaro-czarny „pejzaż” Łukasza Stobieckiego z plamami zielonkawej żółci i dyskretnego granatu wyróżnia się spośród bogatych w formy i kolory prac kolegów. Bogactwo tego obrazu tkwi w odcieniach tła i nerwowych śladach pędzla. Ciekawa jest też surowa praca Beaty Bugaj-Tomaszewskiej pt. „Pełnia” – z szarobrazowym tłem „pociętym” drobnymi maźnięciami i kołem księżyca.

Aleksandra Talaga-Nowacka